

Z NOTATNIKA
MJR. WŁADYSŁAWA KOŁACZKOWSKIEGO,
DOWODCY 1-szej BATERII
3-go DYWIZJONU ARTYLERII KONNEJ

LIPIEC - SIERPIEŃ 1920 ROKU

*Opracowane na podstawie rękopisów mjr. Kołaczkowskiego
przeписanych i komentarzami opatrzonych przez syna majora
Pana Zbigniewa Kołaczkowskiego*

*Zdjęcia Pana majora Kołaczkowskiego
ze zbiorów wnuka, Pana W. Kołaczkowskiego; Oslo*

WSPOMNIENIA



Po ciężkich ranach odniesionych przez naszą jazdę w czasie odwrotu spod Kijowa Zamość był miejscem gdzie w przyspieszonym tempie formowały się nasze uzupełnienia dla pułków jazdy i gdzie w dużym promieniu dookoła pułki jazdy i dywizjony artylerii konnej leczyły konie, kompletowały rynsztunek i wchłaniały uzupełnienia. Moja 1-sza bateria 3-iej D.A.K. uzupełniała się w Hrubieszowie wraz z 2-gą baterią naszego dywizjonu otrzymując nowe działa polowe rosyjskie. Jeden działon tylko mojej baterii i jeden 2-giej baterii, złączone w kombinowany pluton, Potykały się w ciężkich bojach nad Styrem pod dowództwem Tadeusza Lechnickiego.

18 lipca płk Juliusz Rómmel obejmuje w Zamościu dowództwo 1-szej dywizji jazdy wchodzącej w skład armii konnej dowodzonej przez gen. Jana Sawickiego, szefem sztabu armii konnej był płk Marian Przewłocki, szefem sztabu 1-szej dywizji, z którą do końca byłem złączony, był rotmistrz Aleksander Pragłowski. Skład dywizji ciągle jeszcze nie był skryształizowany i ciągle ulegał zmianom. By umożliwić tę reorganizację jazdy, już wcześniej, bo 20 czerwca płk Dreszer odszedł ze swą 4-tą brygadą jazdy w składzie 1-go i 2-go pułku szwoleżerów i 8-go i 16-go pułku ułanów i nad Styrem wspomagany przez nasz kombinowany pluton artylerii konnej wstrzymywał napór bolszewicki.

Płk Rómmel wyrusza z postoju z dywizją 24 lipca. Wychodzą pułki ułanów: 2-gi; 12-ty i 11-ty, dalej 14-ty pod Bardzyńskim, 9-ty pod Dębińskim, 1-szy pod Feliksem Drzewickim, 1-sza i 2-ga bateria 4-go D.A.K. pod Wąsowiczem Janem i 2-ga bateria 2-go D.A.K. potem 1-sza bateria 3-go D.A.K. pod Kołaczkowskim i 2-ga bateria 3-go D.A.K. pod Gronowskim oraz 2-ga bateria 6-go D.A.K. pod Petrażyckim.

Drugi pułk ułanów odchodzi jednak od razu ze składu naszej dywizji jazdy do 2-giej dywizji. Skład naszej dywizji obecnie stanowią 6-ta brygada jazdy (pułki 1 i 9) pod płk. Plisowskim oraz 3-cia brygada jazdy (pułki 11 i 12) pod płk. Strzezińskim, a 14-ty pułk ułanów jest w odwodzie.

29 lipca zaczęła 1-sza dywizja jazdy walkę. Zdobywamy Mytnicę nad Styrem i po chwilowym wyparciu nas na zachodni brzeg Styru znowu zajmujemy jego brzeg wschodni.



Mamy na przedpolu 6-tą dywizję jazdy Budiennego, a naprzeciwko 4-tej brygady Dreszera stoi 4-ta dywizja jazdy Budiennego.

30 lipca dywizja nasza atakuje tyły 4-tej i 6-tej dywizji Budiennego w kierunku na Szczurowice dla odciążenia Dreszera, lecz wobec nieprzybycia na czas z noclegu 3-ej brygady jazdy Strzezińskiego cała akcja spaliła na panewce. Musimy spieszenie wycofywać się na Beresteczko, odwrót nasz kryje 3-cia brygada, szwadrony 12-go pułku ułanów nie wytrzymują naporu szarżujących bolszewików. W dniu tym ginie kolega mój z 1-szej oficerskiej Szkoły Jazdy w Warszawie Mazaraki, porucznik 1-go pułku ułanów.

1 sierpnia Dywizja atakuje bolszewików wzdłuż Styru już na zachodnim jego brzegu w kierunku na Mikołajów. W dniu tym bateria moja pierwszy raz po reorganizacji bierze udział w boju. Wyjeżdżając z baterią na odkrytą pozycję w linii ławy 12-go pułku ułanów spotkałem wycofującego się rannego mego dobrego znajomego rotmistrza Teodora Suchodolskiego.

2 sierpnia cała konna armia maszeruje w kierunku Radziwiłłowa, wówczas 2-ga dywizja jazdy pod płk. Orzechowskim nie dołączyła na czas do armii. Na nocleg zatrzymaliśmy się w Srebrnej. Artylerii bolszewicy nie posiadali. Noc spędziliśmy nie rozsiodlując koni gdyż cały czas trwała strzelanina. Dopiero nad ranem nawiązaliśmy kontakt z dywizją Orzechowskiego. Bateria moja zawiązuje w dniu tym walkę ogniową z pociągiem pancernym bolszewików i zmusza go do odwrotu.

3 sierpnia cała armia konna kieruje się dwoma kolumnami na Radziwiłłów, przy czym 1-sza dywizja idzie wprost bliższą drogą a 2-ga dywizja na Siostratyń - Klekotów. Około południa na rozkaz gen. Sawickiego nasza dywizja zatrzymuje się, gdyż od strony Klekotowa słychać ogromną strzelaninę. Po kilku godzinach wyjaśnia się, że 2-ga dywizja została prawie zupełnie rozbita przez bolszewików, wobec czego otrzymujemy rozkaz cofnięcia się do Szczurowic.

Tu podczas odwrotu ginie pod Baranim porucznik Ran z 12-go pułku ułanów, dzielnie osłaniając odwrót, który chwilami zmieniał się nieomal w ucieczkę tylko z trudem opanowywaną przez oficerów, z których prawie wyłącznie składała się tylna straż.

Wiele zamieszania wprowadził 17 -ty pułk ułanów pod płk. Zychlińskim. Wobec tego że Szczurowice okazały się odcięte, musieliśmy skierować się do Beresteczka, gdzie też rozlokowano się na nocleg i skąd następnego dnia przesunęliśmy się pod Grzymałówkę.

5 sierpnia dywizja nasza próbuje od drugiej strony przez wieś Berlin dotrzeć do Radziwiłłowa. Bateria moja nocuje w Berlinie pod cmentarzem, noc ciepła przechodzi spokojnie, nocuję tu na stosie desek i belek obok baterii.

6 sierpnia maszerujemy na Łopatyń. W dniu tym część armii konnej odchodzi pod Warszawę i 1-sza dywizja jazdy zostaje sama, jako samodzielna w składzie: pułków ułanów 1-8-9-11-12-14 i baterii 1/3-2/4-2/6.

7 i 8 sierpnia dywizja jazdy walczy pod Radziwiłłowem. Duży bałagan powstał w dniu tym przy odrocie pod Antoninem, gdzie do szarży chodził sam dowódca dywizji płk Rómmel z oficerami wszystkich pułków i baterii; w tej akcji z mojej baterii brał udział tylko jeden działon pod dowództwem por. Mirskiego. Na nocleg odeszliśmy do rejonu Witków Nowy.

11 sierpnia dywizja prowadzi akcję na Rad z ech ów. Pułkami w tym czasie dowodzą: 1-szym - Korytko, 9-tym - Dębiński, 11-tym - Jabłoński a 8-mym - Karol Rómmel.



12 sierpnia następuje nowy podział dywizji:

1-sza brygada płk. Gługowskiego, pułki ułanów: 5-ty, 11-ty, 17-ty i moja bateria.
Szef sztabu Szmigielski.

6-ta brygada płk. Plisowskiego, pułki ułanów: 1-szy, 12-ty, 14-ty i 2-ga bateria 4-go D.A.K. pod
Wąsowiczem.
Szef sztabu por. Iliński .

7-ma brygada płk. Brzezowskiego, pułki 8-my i 9-ty ułanów, 2-gi szwoleżerów i 2-ga bateria 6-go
D.A.K. pod Petrażyckim.
Szef sztabu Morawski.



Armia konna z gen. Sawickim zostaje tym samym zlikwidowana.
Dnia 13 sierpnia 1-sza brygada w Chołojowie a 6-ta i 7-ma w Radzechowie.
Tu ginie pod kościołem w Radzechowie dowódca 2-giej baterii 6-tej D.A.K. por.
Petrażycki. Tu też w parę chwil potem pojawia się opancerzone auto
bolszewickie, spędzone jednak jednym działem 2-giej
baterii 6-tej D.A.K. uchodzi. Jednak wszystkie nasze siły zmuszone są w szybkim
tempie opuścić Rad z ech ów. Powodem tego było opuszczenie przez 2-gi pułk
szwoleżerów wsi Kąty - na ich karkach bolszewicy wpadli do Radziechowa.
9-ty pułk wraz z 8-ym osłania odwrót. Moja bateria nocowała dnia tego we wsi
Pawłów pod osłoną 1-go szwadronu 14-go pułku ułanów. Przepadła mi na tym
noclegu lornetka, którą w kilka lat potem rozpoznałem u pana Siedleckiego, który
był podchorążym w szwadronie osłaniającym baterię i któremu ułani ofiarowali tę lornetkę gdy
wychodził z wojska. Pod wieczór w tym dniu przeszedłem z baterii do Chołojowa, gdzie noc
spędziliśmy na pozycji.

14 sierpnia w Chołojowie. Cały 17-ty pułk idzie dla nawiązania łączności z grupą toporowską, 5-ty i 11-
ty na pozycji przed Chołojowem, bateria stoi na pozycji koło szkoły - wspomaga ogniem szarżę 5-go i
11-go pułku. Koło 5-tej po południu ogień nieprzyjacielski wzmagą się, bateria jest silnie obstrzelana,
pułki ułanów wycofują się z przedpola, otrzymują od płk. Głuchowskiego rozkaz cofania się wraz z
pułkami brygady na Kamionkę Strumiłową, reszta dywizji odchodzi na Dobrotwór. Otrzymuję dla
osłony cały 17-ty pułk ułanów, z rozkazem zajęcia pozycji na szosie koło wzniesienia, lecz wobec tego,
że są to wszystko lasy przy szosie, a pod wzniesieniem tylko mała polana bez obstrzału - baterię
zatrzymuję na szosie do dalszych rozkazów. Wkrótce spotkany szef sztabu rotm. Pragło \vski
skierował baterię do Kamionki Strumiłowej .

15 sierpnia. - Dywizja przechodzi w rejon Mostów Wielkich. Tu dołącza do dywizji batalion 18-go
pułku piechoty mjr. Łukawskiego z ochotniczą baterią "Jadzia".

16 sierpnia. - Nieprzyjaciel zajmuje Krystynopol. Moja bateria dostaje czasowy przydział do 19-go
pułku piechoty, a pierwsza brygada jazdy wychodzi ze składu naszej dywizji i przechodzi \V skład
grupy toporowskiej .

17 sierpnia. - Bateria moja wraca do dywizji i wchodzi w skład 6-tej brygady jazdy. Dywizja otrzymuje
rozkaz marszu na Żółkiew dla obrony Lwowa.

18 sierpnia. - Przechodzimy przez Żółkiew i nocujemy w Smerekowie, gdzie dołącza do nas 3-cia



bateria naszego 3-go D.A.K., świeżo sformowana pod dowództwem por. Kwiatkowskiego. 19 sierpnia. - O godz. 3-ej rano wyruszamy w kierunku na Dzibułki a 7-ma brygada na Przedzymbiechy Wielkie. Tu szwadron Chmielewskiego z 1-go pułku ułanów piękną szarżą odparł bolszewików, którzy wyparli naszą piechotę z Dzibułek, i zajął Dzibułki. W tym czasie 8-my pułk ułanów krwawił się w Artasowie. 2-ga bateria 6-go D.A.K. traci znów dowódcę, por. Leśniewskiego, zabitego na wpółokrytej pozycji pod Nahorcami. Wobec tego baterię tę obejmuje teraz por. Kaliszek ze sztabu płk. Rómmla. Przy zdobywaniu Dzibułek cały czas działa moja bateria, wsóldziałając z szarżą 1-go pułku ułanów. Podeszedł w tym czasie do mego punktu obserwacyjnego przy szosie mjr. Bardzyński, dowódca 14-go pułku ułanów, i został raniony kulą bolszewicką. W tym czasie wylądował nasz lotnik pod Dzibułkami i przywiózł pierwszą radosną nowinę o zwycięstwie pod Warszawą, oraz przejętą depezę z rozkazami do Budiennego, by zaniechał Lwowa i szedł na Warszawę. W chwilę potem pod wsią Żółtańce bolszewicy kontratakem wyparli naszych z zajętych pozycji i sytuacja z trudem tylko została opanowana skoncentrowanym ogniem naszych 4-ch baterii na Żółtańce i szarzami naszych pułków jazdy.

Pamiętam punkt mój obserwacyjny na brzozie koło cerkwi w Dzibułkach, który tym był oryginalny, że przez dłuższy czas byłem celem karabinu maszynowego bolszewickiego, gdzieś dobrze ukrytego w niedalekim lasku, odcięty od możliwości zejścia, bo serie raz po raz cięły po połowie wysokości brzozy. Tam też w szarzy został ciężko ranny d-ca 9-go pułku ułanów Brochwicz Lewiński. Już o zmierzchu przewozili go koło mojej brzozy w Dzibułkach na wózku, zajrzałem wówczas do wnętrza tegoż, gdyż mówili że Lewiński już umiera. Wylizał się jednak z tego, spotkałem go w szpitalu Czerwonego Krzyża w Warszawie w październiku, odwiedzając też ранego przyjaciela mego por. Tadeusza Lechnickiego. 20 sierpnia. - W dniu tym 1-sza dywizja jazdy otrzymała z rąk biskupa Bilczewskiego sztandar ofiarowany przez Ligę Kobiet za obronę Lwowa. Dowództwa pułków obejmują; w 8-ym rotmistrz Krzeczunowicz, w 9-ym rotmistrz Komorowski i w 1-ym porucznik Masalski.

Dni 21,22, 23 sierpnia przechodzą na utrzymaniu kontaktu z odchodzącym na północ Budiennym. W dniach tych bateria moja wraz z 38-ym pułkiem piechoty atakuje Mosty Wielkie. Pamiętam wówczas pierwszy raz zaobserwowane przeze mnie rykoszety granatów bolszewickich od wilgotnej łąki, gdzie ostrzeliwano nimi mój punkt obserwacyjny. Bolszewików wyparliśmy z Mostów i ścigali szosą w kierunku na Sielec. W Sielcu na plebanii ruskiej spotkałem płk. Rómmla.

24 sierpnia ciągniemy całą dywizją jazdy do Bełża, tu dołącza do nas 1-sza bateria 1-go D.A.K. pod Krzyżanowskim i wchodzi do składu 7 -ej brygady jazdy. Przybywa też uzupełnienie dla 1-go pułku ułanów, z płk. Zahorskim, który też obejmuje pułk. 1-sza dywizja jazdy zostaje wraz z 13-tą dywizją piechoty wyznaczona do grupy pościgowej za Budiennym, pod dowództwem gen. St. Hallera.

25 sierpnia zajmujemy 6-tą brygadą jazdy rejon Oserdowa Budenina - Mycowa - Chłopiatyna i tu nawiązujemy styczność z Budiennym i jego 6-tą dywizją jazdy.

27 sierpnia. - Pod Oserdowem i Chłopiatynem bolszewicy natarli na naszą 6-tą brygadę jazdy, lecz 14-ty pułk ułanów spędził ich brawurową szarżą. Podczas tej szarzy moja bateria w rozwiniętym szyku wyjechała w jednej linii z ławą naszej jazdy i ogniem wspierała szarżę. Rannym tu został dowódca 14-go pułku por. Masalski, tak, że pułk objął po nim konny artylerzysta kapitan Belina Prażmowski z 1-szej baterii 4-go D.A.K. Tutaj też ogniem naszej baterii niszczy punkt obserwacyjny artyleryjski w Artasowie zabijając jego dowódcę.

Podczas wybierania następnych punktów obserwacyjnych dla mojej baterii pod Przemysławem wraz z kilkoma ludźmi ze swoich wywiadowców i kilkoma ułanami z 14-go pułku zaszarżowałem oddziałek jazdy bolszewickiej, który, choć liczniejszy znacznie od nas, rejterował za ciągnący się obok lasek.



29 sierpnia. - Wymaszerowujemy całą dywizją na Tyszowce przez Waręż, Dołchobyczów, Nabroź(1). Pod Warężem tylko napotyka dywizja na opór bolszewicki, który łatwo odpieramy. Forsownym marszem przy ulewnym deszczu, który zaczął lać od południa dążymy na nocleg do Nabroża, wysławszy do Tyszowiec tylko 1 pułk ułanów i jeden pluton mojej baterii. W Tyszowcach zdobyto kompletny działon bolszewickiej artylerii konnej kozackiej, zostaje on za zgodą wziętych do niewoli Kozaków w całości wcielony do mojej baterii z rudobrodym Kozakiem na czele kozackiej armaty.

30 sierpnia. - Dywizja zgodnie z otrzymanym rozkazem maszeruje w kierunku Zamościa, przy czym 7-ma brygada idzie w straży przedniej. Zajmujemy rejon Wolica Brzozowa - Zubowice. Dzień ten po wczorajszym uciążliwym marszu był odpoczynkiem dla wszystkich, gdyż zrobiliśmy zaledwie dwadzieścia parę kilometrów.

9-ty pułk ułanów, który osłaniał nasze przejście przez Waręż dotychczas nie dołączył - podobno został gdzieś odcięty w kierunku na Rawę Ruską.

31 sierpnia. - Wypogodziło się zupełnie. 9-ty pułk ułanów po zrobieniu sześćdziesięcikilometrowego marszu nocnego dołączył nad ranem do swojej 1-ej brygady jazdy. Od samego rana 7-ma brygada już się związała bojem z nieprzyjacielską 11-tą dywizją kawalerii Budiennego. Kiedy 6-ta brygada jazdy podciągnęła trochę z opóźnieniem pod Komarów, już całe wzgórze na północ od Komarowa pod Wolica Śniatyczą było zasiane rozsypanymi oddziałami naszej i bolszewickiej jazdy.

Z momentem podciągnięcia się 6-tej brygady wszystkie nasze konne baterie zaczęły wspomagać z odkrytych pozycji naszą jazdę. W dniu tym prócz dowodzenia swoją baterią miałem dowództwo nad całym 3-m D.A.K., w skład którego prócz mojej wchodziła 3-cia bateria pod Kwiatkowskim. Zastanawiający wypadek zaszedł w tej baterii tego dnia. Około południa dałem por. Kwiatkowskiemu rozkaz zajęcia pozycji koło młyna parowego przy kirkucie, przodki z koniowodami stały nieopodal trochę schowane za kirkut. W pewnej chwili granat bolszewicki trafił w zad jednego z koni zaprzęgowych na którym siedział jezdny. Koń rozerwany padł, lecz jezdny cudem ocalał. Tego dnia bateria ta straciła tylko jednego żołnierza i był to właśnie ten sam jezdny, który zginął pod wieczór, przypadkowo od zabłąkanej kuli bolszewickiej.

W tym czasie nasz 9-ty pułk ułanów dostał się pod silny ogień naszej artylerii polowej z 13-tej dywizji piechoty. Pułk poniósł ciężkie straty, co wykorzystując bolszewicy zaszarżowali, a nasi w wielu miejscach zaczęli się wycofywać. Dopiero szarża 1-go pułku Krechowieckiego znów zepchnęła ławy bolszewickie z dominujących szczytów wzgórz. Przybliżone obliczenia związanej w walce jazdy wynosiły z naszej strony około 4.000 szabel i z bolszewickiej około 14.000. Widok był zaiste godny pędzła batalisty - od czasów Napoleońskich takiego skupienia jazdy w walce nie spotykamy. Jeszcze rano przy podchodzeniu do Komarowa 12-ty pułk ułanów został skierowany na prawe skrzydło, gdzie musiał przejść wąską grobelkę przez bagna na Śniatycze i zająć okupowane przez bolszewicką jazdę wioski i chutory. Ja miałem ogniem mej baterii umożliwić pułkowi to zadanie, co zostało szybko i szczęśliwie wykonane. Koło południa, minawszy z baterią Komarów i groblę odchodzącą na prawo od głównego gościńca, poza młynem parowym w kierunku na Brudek zająłem pozycję u podnóża wzgórz. Działon kozacki wcale dobrze spisywał się, gdyż Kozak, brodaty celowniczy, chętnie i szybko wynajdywał cele ruchome i skutecznie je obstrzeliwał celowaniem na wprost.

1. W tymże Nabrożu, na cmentarzu spoczywają dzisiaj doczesne szczątki majora Władysława Kołaczkowskiego, który zginął w Dobużku śmiercią żołnierza dn. 2.9.1942 przeżywszy lat 50.



Podczas rannych szarż na wzgórzach padł drugi z moich kolegów z 1-szej Oficerskiej Szkoły Jazdy w Warszawie, oficer 9-go pułku ułanów por. Lachowicz, dowodzący tam szwadronem. Prócz niego pułk ten stracił w tym dniu jeszcze dwóch dowódców szwadronów i dużą ilość ułanów. Po decydującej szarży 1-go pułku Krechowickiego i zajęciu całego pasma dominujących wzgórz i ja z baterią wyjechałem na szczyt, skąd roztaczał się rozległy widok na leżące w dole i odległe o kilka kilometrów Cześniaki, Miączyn, Niewirków i Dub. Stąd widzieliśmy masę żywych poruszających się celów, do których prowadziliśmy nieustanny i skuteczny ogień.

Z rozkazu znalezionego w kieszeni zabitego dowódcy bolszewickiej brygady jazdy stwierdzono jeszcze raz, że mieliśmy przed sobą 11-tą i 4-tą dywizję jazdy Budiennego, a jak się potem okazało również 6-tą i 14-tą dywizję. Po południu, wobec zmęczenia 7-ej brygady jazdy, pozostaje ona z tyłu dla odpoczynku. Baterie pozostają na wzgórzach dla ewentualnego wspierania naszej 6-tej brygady, która ma za zadanie, wobec widocznej rejterady bolszewickiej, odciąć im odwrót na Koniuchy – Dub – Werbkowice. Dla osłony mojej baterii pozostaje od strony lasu Cześnickiego tylko półszwadron 1-go pułku Krechowickiego pod dowództwem por. Czapskiego i jeden szwadron 2-go pułku szwoleżerów na prawo od baterii. Akcja zdaje się być już zakończona. Około godziny 18-tej otrzymuję rozkaz skierowania obydwu będących pod moim dowództwem baterii (mojej i Kwiatkowskiego) w ślad za idącą na wschód 6-tą brygadą jazdy, z którą też poszedł i dowódca dywizji płk Römmel. Odpowiedni rozkaz wydaję bateriom, pozostawiając z mojej tylko jedno działo z przodkiem obok, bez jaszczka. Chciałem oddać jeszcze kilka strzałów do uciekających na horyzoncie bolszewików.

Zaledwie baterie moje odeszły, gdy nagle z jaru odległego o około 1 km wyłonił się w zwartym szyku duży oddział jazdy, a w ślad za nim drugi taki sam oddział. Trzeba się było szybko zorientować czy są to nasi czy bolszewicy. Zdecydowałem i otworzyłem ogień na wprost z mego jednego działa. Z mojej odchodzącej baterii jeden pluton pod por. Mirskim też na chwilę z boku otworzył ogień, lecz wobec niepewności czy to są na pewno bolszewicy ognia zaprzestał i zaprzodkował się, odjechał. Na sprawnej pracy mojego jedyne działo zawiśł teraz rezultat całodziennych zmagania. Dwie ławy bolszewickie, jak się później okazało część 6-tej dywizji Budiennego, dążyły do odcięcia nas od grobli, którą weszliśmy całą dywizją na dominujące nad okolicą wzgórze. Wahania, czy to bolszewickie oddziały tak nagle się ukazały, czy to może jakieś bliżej niezidentyfikowane nasze oddziały, przeżywało podobno i całe moje dowództwo wyższe. Sprzeczne rozkazy do mnie, strzelać i nie strzelać, były wysyłane, ale żaden nie dotarł. Zbyt niebezpieczny stał się punkt gdzie stało moje działo, szwadrony stojące w osłonie baterii, jako o wiele mniej liczne już by nam się na nic nie przydały, więc wycofały się.

Zostaliśmy całkiem sami, strzelając celnie do z sekundy na sekundę zbliżającej się do nas ławy nieprzyjacielskiej. Usiadłem sam przy celowniku i strzelając kartaczami w masę zmusiłem bolszewików do zmiany kierunku z na wprost na mnie na defilującą. Na szczęście dla nas nie rozdzielili się, lecz poszli razem bardziej w lewo ode mnie, wciąż znajdując się pod moim obstrzałem. Niedobitki już wpadły na przybywający z odsieczą 8-my pułk ułanów i zostały na placu boju (2).

2. Wypadek ten podaje w swojej książce *Ostatnia kampania konna* (Tom 73 serii czerwonej "Biblioteki Polskiej", Londyn, 1971) Kornel Krzczunowicz, ówczesny dowódca 8-go pułku ułanów, przytaczając na str. 272 i dalszych relację ówczesnego d-cy 7-mej brygady jazdy płk. Brzezowskiego. Płk Brzezowski sądził jednak, że ogień do bolszewickiej kawalerii która pod wieczór niespodziewanie wyszła na tyły 6-tej brygady, zagrażając wynikowi całodzienniej zwycięskiej dotychczas bitwy, otworzyły baterie stojące na podkomarowskich wzgórzach. Píše on: "Było widać jak rażone naszymi pociskami rozlatują się całe szwadrony". Nie wiedział, że w tym czasie artyleria już odeszła, podążając za 6-tą brygadą, a zostało tylko 1 działo i tylko to jedno działo prowadziło ogień.



Gdy potem płk Rómmel podjechał i dziękował obsłudze mojej armaty za ten wyczyn, nic nie słyszałem, tak byłem ogłuszony od własnoręcznego strzelania. Przed nocą przyszedł rozkaz z dowództwa armii skierowujący naszą dywizję na Tyszowce i atakowanie nieprzyjaciela w kierunku północnym. Oddziały były tak przemęczone, że zasypialiśmy po prostu na koniach, a w czasie postojów zwalaliśmy się gdzie popadnie, zapadając w kamienny sen.

1 września. - Nad ranem podeszliśmy pod Tyszowce, lecz wobec zajęcia ich przez piechotę bolszewicką dywizja rozlokowuje się w rejonie wsi Soból i Czartowiec. Moja bateria nocuje w Sobolu. Po parogodzinnym odpoczynku ostrzeliwujemy wejście do Tyszowiec od strony grobli wylotowej, gdzie bolszewicy ulokowali parę gniazd karabinów maszynowych. Po odpoczynku zdecydowane zostało sforsowanie rzeki Huczwy pod Łaszczowem i podejście do Tyszowiec od tyłu.

2 września. - Manewr ten wykonany szybko i pomyślnie zmusza bolszewików do odstąpienia od tych dwu miasteczek Tyszowiec i Łaszczowa.

Przy zajmowaniu Łaszczowa bateria moja wspomaga ogniem wspaniałą szarżę 1-go pułku ułanów Krechowickich wzdłuż gościńca Łaszczów - Żulice. Zdobyliśmy 8 działających karabinów maszynowych bolszewickich.

Punkt obserwacyjny podczas tej szarży miałem w odległości 1 km od wspomnianych karabinów, na stercie chłopskiego zboża na polach wsi Podhajce. Ledwie znalazłem się na stercie z telefonem, zostałem spostrzeżony i ostrzelany z karabinów maszynowych, stertka literalnie ruszała się od kul, szczęście że nie zwiększyli celownika, bo trafiając metr wyżej byłiby mnie naszpikowali ołowiem.

Tu, z Łaszczowa po tej udanej akcji poszło przedstawienie mnie do Virtuti Militari za bitwę komarowską. Wkrótce też, bo w niespełna kilka tygodni otrzymałem to najzaszczytniejsze odznaczenie żołnierskie, które jesienią 1920 roku należało jeszcze do bardzo rzadko nadawanych i spotykanych. Po zajęciu Łaszczowa dywizja posuwa się w kierunku na Kmiczyn - ze wsi tej szwadron 12-go pułku ułanów, na szpakach, szarżą na opłotki, za którymi kryła się piechota bolszewicka, wypiera ją stamtąd. Szerokim wygonem poruszamy się naprzód, zajmując tak zwany Mijczyk (mały lasek dzisiaj już wycięty) i las w Dubożku (3), w którym wypadło mi potem na stałe zamieszkać.

Nie natrafiając na większy opór podchodzimy całą dywizją aż pod Starawieś, skąd wracamy na nocleg do Łaszczowa. Po kilkudniowym odpoczynku dywizja otrzymuje rozkaz sforsowania Huczwy niżej pod Wakijowem, dokąd dążymy poprzez Mołoniż, Czartowiec. Tu na postoju spotkaliśmy się z bolszewicką brygadą jazdy, która w całym składzie przeszła na naszą stronę pod dowództwem esauła Jakowlewa. Skład tej brygady zaledwie jakieś 300 koni, lecz wygląd dosyć dziarski i ekwipunek nie najgorszy. Jestem w posiadaniu szabli czerkieskiej, którą jeden z naszych oficerów wyhandlował od tego esauła Jakowlewa, którą ten jakoby otrzymał w prezencie od byłego dowódcy frontu kaukaskiego podczas wielkiej wojny, gen. Kellera, którego był adiutantem (4). Z Czartowca przechodzimy pod Wakijów, pozostawiając z prawa Tyszowce, w których bolszewicy ciągle się utrzymują.

3. Ówczesny porucznik Władysław Kołaczkowski wychodzi z wojska w 1922 roku, jako major, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Zamieszkuje w Dobużku, zakłada tu rodzinę i dochowuje się pięciorga dzieci. Ginie w czasie okupacji 2.9.1942 w Dobużku w napadzie Ukraińców, dokładnie w 22 lata od opisywanego dnia, w którym po raz pierwszy zetknął się z Dobużkiem. Śmierć przerywa jego pracę w konspiracji wojskowej na terenie obwodu tomaszowskiego Armii Krajowej.

4. Z powyższego zdania wynika że słowa te mjr Władysław Kołaczkowski spisał na podstawie swego notatnika w okresie międzywojennym, gdyż wspomniana czerkieska szabla w skórzanej czarnej pochwie ze srebrnymi okuciami wisiła stale w jego gabinecie, w towarzystwie innych, polskich już szabel i wszystko to zostało zrabowane w niedzielę 24 września 1939, w dniu nieoczekiwanego pojawienia się w Dobużku wojsk sowieckich.



W Wakijowie mamy do sforsowania wąską rozbitą grobelkę przez szeroki pas łąk i rzekę Huczwę.

Łąki po ostatnich deszczach, a miejscami i grobla stoją pod wodą. Kilka karabinów maszynowych bolszewickich u wylotu grobelki tamuje nam przejście. Podtaczając jedno działo rękami, za przykryciem kilku chałup podsuwamy się tak blisko, że z łatwością udaje się nam je zniszczyć. Przejście jednak, a raczej przeciwległy wylot grobli nadal jest pod ogniem bolszewickich karabinów maszynowych z pobliskich Turkowic. Przenoszę więc ogień na ten kierunek a jednocześnie przesuwam całą baterię z końmi przez groblę na drugą stronę łąk, by stąd ogniem armat zmusić je do milczenia i otworzyć przejście dla całej dywizji. Podczas mojej pracy ogniowej podjeżdża 2-ga bateria konna z 4-go D.A.K. pod Kaliszkiem i tam już Kaliszek z pomocą samego dowódcy dywizji pułkownika Rómmla, też z fachu artylerzysty, który nadjechał razem z nimi, pomagają mi zmusić do milczenia bolszewickie karabiny maszynowe. Pamiętam że nad jednym gniazdem szczególnie się męczymy, lecz w końcu celnym strzałem udaje się je unieszkodliwić. Cała nasza jazda przechodzi na prawą stronę Huczwy i zaczyna się pościg za uciekającymi bolszewikami. Specjalną miałem satysfakcję rozbijając w tym dniu kilka bolszewickich taczanek z karabinami maszynowymi, które przykrywały odwrót swoich. Na noc pod zaczynającym się deszczem stajemy z baterią w Sahryniu, a cała dywizja rozlokowuje się w rejonie Modryńca.

Następnych dni bateria moja (5) przechodzi do Kosmowa, by tam w dniu 12 września 1920 roku umożliwić przejście Bugu całej dywizji. Od tej chwili zaczyna się pościg za zdemoralizowanym już wrogiem. Opis tego wielkiego dla nas dnia zaczyna w swej książce Melchior Wańkowicz od słów włożonych w usta porucznika Tadeusza Lechnickiego, który w tym czasie dowodził 2-gą baterią 3-go D.A.K.: "Stoimy pod Kosmowem!".



Na tym urywają się te wspomnienia z dwóch decydujących miesięcy wojny polsko-bolszewickiej, widzianych oczami młodego oficera liniowego.

Nazwiska ludzi tu wspomnianych należą dzisiaj do historii Wojska Polskiego.

Przypominamy sobie czasem o nich z okazji rocznic i okolicznościowych obchodów.

23-25 października 1970 obchodzono w Londynie 50-lecie zwycięskich bojów Kawalerii i Artylerii Konnej w kampanii 1920 roku. Była to dla żyjących żołnierzy tamtych lat okazja do spotkania się i wspomnienia tych, których już między nami nie ma - patrz *Dziennik Polski* i *Dziennik Żołnierza* w „Reportażu z obchodów święta”.

5. W książce. *Artyleria konna w kampanii wrześniowej 1939 roku, Londyn, 1976, nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej* - czytamy na stronie 71: "Należał do najstarszych dywizjonów [3 D.A.K.]. W wojnie polsko-sowieckiej 1919-20 roku brał udział od początku do końca kampanii. Szczególnie odznaczył się w walkach z Armią Konną Budiennego. Jego 1. bateria (którą przez cały czas dowodził Władysław Kołaczkowski) została udekorowana krzyżem srebrnym Orderu VM".